PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 124 Lwów, czwartek 1 czerwca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł 4·50, z dostawą do domu . . . 5·—, na prowincji . . . . . . 5·—, za granicą . . . . 8·—. Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Towarzyszki! Od 11 do 18 czerwca „Tydzień Kobiet"

Młodzi i starzy

Niedawno cytowaliśmy ubolewanie sanacyjnego „Dziennika Poznańskiego" z powodu braku „ducha przebojowego" u wielu zacnych nawet członków obozu prorządowego, którzy przystosowują swoje zapatrywania „do najskrajniejszych narzekań opozycyjnych". Tymczasem w „Słowie", którego nie trzeba rekomendować, że jest pismem sanacyjnem, znajdujemy w rubryce Tydzień akademicki artykuł podpisany imieniem i nazwiskiem: Leon Bortkiewicz, świadczący o daleko posuniętem zniechęceniu młodzieży, które autor po swojemu stara się wytłumaczyć. Mianowicie pisze:

„Stosunek przeważnej ilości młodzieży o szerokich ambicjach twórczych, do swego kraju (Polska) jest negatywny. Taki smutny stan rzeczy ma swoje głębsze podłoże, niż to, któreby się wyraziło, hańbiącem nas Polaków, przysłowiem: „wszędzie dobrze, gdzie nas niema".

Musi być coś, stokroć straszniejszego, że odczuwający w sobie pragnienie czynu, najzdolniejsi, najbardziej szeroko patrzący na życie i swoje w niem stanowisko marzą o emigracji na Zachód do Francji, Anglji, lub na Wschód do Rosji Sowieckiej (tej legendarnej) — byle jak najdalej od Polski, polskiej rzeczywistości... Że prace zamierzone przez Legjon Młodych, Partję Pracy, Myśl Mocarstwową, Obóz Wielkiej Polski (trzy pierwsze z tu wymienionych organizacyj są sanacyjne, ostatnia endecka, Przyp. Red.) i wszystkie inne organizacje ideowe, społeczne, polityczne, znajdują stosunkowo małą ilość rąk wykonawczych, że wreszcie, pod sztandarami polskich haseł staje znikomo mała ilość młodzieży.

Inaczej się dzieje w Polsce niż we Włoszech, Rosji (tej legendarnej) i obecnie w Niemczech.

Cechuje nas brak entuzjazmu, zapału. Relatywiści, dekadenci.

Można się udusić w tym klimacie.

Dlaczego tak jest?

Być może, odpowiedź znajdziemy w ogólnikach, że istnieje nieporozumienie pomiędzy istotą wytkniętego zadania racji stanu państwa, a nieznanym celem bytu, a kroczymy po ślepym, głuchym torze życia, zamiast stąpać po szerokim, otwartym, dającym maksimum zadowolenia twórczego... Jakkolwiek jest — zdajemy sobie sprawę z tragizmu, w jaki zepchnęła nas bezwzględna prawda chaosu pomieszania kultur: słowiańskiej z germańską, romańską i żydowską.

Ale i to — jeszcze zbyt dalekie, jako przyczyna.

Przyczyna zaś, najbliższa stanu faktycznego, tkwi w formach życia polityczno-kulturalnych Polski — w chaosiku (również), jaki się wytworzył, gdy się zmieszały ze sobą prądy wsteczne i postępowe. Prądy idące w kierunku tradycjonalizmu i nowotwórczych haseł: Sienkiewicz contra Marx.

Czyn nie może być wielokierunkowy — zawsze obiera jakąś jedną, zdecydowaną stronę. Tymczasem, gdy się coś zacznie robić w tym, — krzyczy opinja jednych; gdy w innym — drugich".

Nie można powiedzieć, żeby wyżej podany wykład odznaczał się jasnością. Autor artykułu czuje duszność, na którą się skarży, ale nie umie postawić diagnozy. Zazdrości nawet Niemcom ich obecnej jednotorowości (Gleichschaltung). Tam pędzić można naoślep! Chce szału! Zdaje się mu, że mu szumi w głowie, że dusi się dlatego, iż oddycha powietrzem ściśnionem — między Kremlinem, a Berlinem, gdzie jest rozpęd, gdzie wicher huczy po szerokim jednotorowym nasypie. Opowiada, że marzeniem młodzieży zdolniejszej, czynniejszej byłoby wynieść się z kraju. Ale taka jednotorowość, jak te, które imponują młodzieńcowi — to produkt świeżej daty. A nigdy młodzież — i to rzekomo najczynniejsza — nie marzyła o dezercji. Jeżeli warunki, w których wyrosła, wydawały się jej dusznemi — wierzyła, że je przetworzy, że **jej jutro** będzie nową jutrzenką...

Zdaje się nam, że w tej formie, w jaką ujął uchwycone żale młodzieży ten jej przedstawiciel — wyrażać się one mogą w gronie jego przyjaciół. Jeżeli starsza generacja BB może się — nie wchodzimy tu w pobudki — zżyć ze stanem, przy którym odbiera doraźne wskazówki działania, a po przebyciu jakiegoś odcinka drogi czeka na to, co będzie jej ciągiem dalszym — to młodzież, którą interesować muszą cele dalsze, jest ona bowiem przyszłością, uczuwa ten stan niewiedzy, jako szczególnie deprymujący.

P. Bortkiewicz skarży się, że czuje się na ślepym torze... Hitlerowcy — ci przynajmniej wyżyć się mogą w „zbawczych" ekscesach!

Gdzie nasza „reprezentacja narodowa"?

Znane jest ustosunkowanie się Adolfa Hitlera do parlamentu. Wódz niemieckich „brunatnych koszul" — za wzorem wodza „czarnych koszul" — uważa parlament za przeżytek, za zbędny przyczepek do władzy wykonawczej, za znienawidzony wyraz demokracji, którą we wszystkich jej postaciach zwalcza.

A jednak tensam Hitler w chwili, gdy nad Niemcami zbierały się chmury nienawiści i pogardy, gdy groziło im zupełne odosobnienie, gdy nawet zaczęto mówić o sankcjach — tensam Hitler w tej chwili niebezpieczeństwa uważał za konieczne uciec pod skrzydła parlamentu, ogłosić go reprezentacją narodu i przed nim wyłożyć swój program rzekomo pokojowy, od niego zażądać aprobaty i zachęty do kroczenia po drodze rzekomo pokojowej.

Polska w tej chwili znajduje się w ciężkiem położeniu w dziedzinie polityki zagranicznej. Pakt czterech, uznany przez całą — podkreślamy: przez całą — opinję za wysoce niebezpieczny, staje się faktem — ma być i czerwca podpisany, a podobno Włochy i Niemcy już go w Rzymie podpisały. Francja z niewiadomych jeszcze powodów uległa naciskowi; państwa małej ententy skapitulowały, udając, że wytargowane przez Francję modyfikacje i jej przyrzeczenia są wystarczającem uspokojeniem. W rezultacie Polska na swem negatywnem stanowisku pozostała osamotnioną; rzuca się tylko mglistą groźbę o utworzeniu przeciwwagi w postaci bloku państw bałtyckich z Polską na czele.

W tej, śmiało można powiedzieć, przełomowej chwili; w czasie, gdy Niemcy doznają takiego sukcesu nie pojawił się u nas czynnik, któryby podniósł swój uprawniony głos; niema drugiego czynnika, któryby podniesienie tego głosu umożliwił — Sejm nie jest zebrany i nie słychać, aby rząd miał ochotę go zwołać. Jak gdyby nic się nie stało, pozostaje się przy „uświęconej tradycji" zwoływania Sejmu tylko na sesję budżetową; widocznie na wszystko inne wystarczają obszerne pełnomocnictwa.

Takie postępowanie jest tem dziwniejsze, ileże u nas — z innych powodów i na innem tle — rząd może taksamo jak w Niemczech liczyć na pełne, nawet na „entuzjastyczne", poparcie swej większości i niema powodu do obawy, że opozycja może zakłócić ten chór w sprawie, która nie ma w sobie nic partyjnego, będąc jedną z nielicznych u nas spraw ogólno-państwowych, co do której nie może chyba istnieć różnica zdań. Mimo ogólnego prądu antyparlamentarnego przecież parlamenty mają jeszcze swe znaczenie i nawet — jak pokazuje ostatni przykład niemiecki — najsilniejsze rządy chętnie szukają w nich oparcia, szczególnie w polityce zagranicznej jako tej dziedzinie, która z reguły wywołuje najmniej tarć i najłatwiej na niej dojść do porozumienia.

Wobec tego czy nie będzie lepiej i zdrowiej zwołać Sejm zamiast jego namiastek w postaci „zjazdu gospodarczego" czy „zjazdu djetowego"? Czy nie jest obowiązkiem szefa rządu wystąpić z expose przed pełnym Sejmem zamiast przed jego częścią i to najmniej krytyczną? Rzucamy żądanie zwołania Sejmu i czekamy na echo, jakie to żądanie wywoła.

1 grosz płatny w dwóch ratach

Wydział powiatowy w Inowrocławiu wystosował do pewnego obywatela, zamieszkałego w Gniewkowie, orzeczenie wymiarowe na dodatek komunalny do państwowego podatku gruntowego w wysokości 1 grosza.

Pismo urzędowe zaznacza:

„Kwotę powyższą (jeden grosz) wykazaną w rubryce 3 należy wpłacić w komunalnej kasie powiatowej w Inowrocławiu, ul. Kołaczek Nr. 10, w dwóch ratach równych, a to pierwszą ratę do dnia 15 maja, a drugą ratę do dnia 15 listopada 1933 r.".

Biedny obywatel z Gniewkowa biedzi się teraz nad wynalezieniem sposobu podzielenia jednego grosza na połowy, aby dopiero móc je wpłacić w dwóch równych ratach.

—ooo—

Czas odnowić przedpłatę na czerwiec

H. N. Brailsford

Czy rozbrojenie jest jeszcze możliwe?

(Koresp. własna).

Artykuł H. N. *Brailsforda* jest niezmiernie charakterystyczny dla stanu opinji publicznej Wielkiej Brytanji. Dlatego zamieszczamy go w całości, chociaż sposób ujęcia sprawy odbiega znacznie od sposobu ujmowania tych samych spraw przez myśl socjalistyczną kontynentu europejskiego. *Red.*

Całkiem spokojnie, bez zbytnich frazesów, zagroził niedawno minister angielski, lord **Hailsham**, „sankcjami" Niemcom, na wypadek, gdyby odważyły dozbrajać się. Powiedział to mimochodem, z sztuczną obojętnością; ale takim właśnie tonem przemawiają górne sfery brytyjskie, ilekroć mają coś niebezpiecznego do powiedzenia. Lord **Hailsham** jest poważnym prawnikiem i należy do prawego skrzydła partji konserwatywnej; piastuje w gabinecie urząd ministra wojny. Mówił, jak sam zaznaczył, tylko w imieniu własnem i faktem jest, że nie pytał się ani premjera, ani ministra spraw zagranicznych. Ale to czyni jego uwagę jeszcze bardziej znamienną, dała bowiem żywiołowy wyraz uczuciom partji konserwatywnej. Łącznie z przemówieniem sir Austena **Chamberlaina** przeciw rewizji traktatów stanowi ona poważne ostrzeżenie. Konserwatyści są, jak zresztą my wszyscy, do głębi poruszeni barbarzyństwami kontrrewolucji hitlerowskiej. Nie czują nabożeństwa do demokracji, ale nie podoba się im prześladowanie Żydów i palenie książek; nigdy też nie popełnialiby okrucieństw fizycznych na swych wrogach politycznych. Mają właśnie swoje pojęcie kultury, które hitlerowcy zdeptali. Ale wchodzi tu w grę uczucie jeszcze głębsze, aczkolwiek mniej świadome. Niepokoi ich wielce, co ci obłąkańcy poczęliby, gdyby dostali broń do ręki. Niepokój ten jest uzasadniony i wszyscy go podzielamy, ale u konserwatystów łączy się on z podrażnioną ambicją imperjalistyczną. Albowiem tu podnosi głowę potęga, którą w r. 1914 Imperjum Brytyjskie wyzwało do walki. **Hitler** obudził nanowo namiętności lat wojennych, o których się już prawie zapomniało. **W Niemczech czai się, gotowe do skoku, straszliwe niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego.** Ludzie ci są gotowi działać szybko, acz bez fantazji.

Ledwie lord **Hailsham** przemówił, jak gazety zaczęły wypytywać, jakie „sankcje" miał na myśli. Czy chodziłoby o ponowne obsadzenie Nadrenji, czy też o zakaz wwozu towarów niemieckich? W gruncie rzeczy żaden z tych kroków z punktu widzenia prawa nie byłby usprawiedliwiony.

Dlatego też **Lloyd George** zganił go swą gniewną wymową, ale znalazł się odosobniony. Rzecz zdumiewająca, że nikt nie pytał, jak się zachowa naród niemiecki wobec nacisku zewnątrz, zwłaszcza, gdyby nacisk ten wyraził się w formie obsadzenia Nadrenji. W rzeczywistości naród ten, przechodzący okres chorobliwego nacjonalizmu, poszedłby prawdopodobnie w masie swej za hitlerowcami; stawianoby napewno opór, przynajmniej w postaci wojny pod jazdową. Doświadczenie z Rosją winno przecież służyć za naukę. Gdy **Churchill** (Czerczil) interwenjował w rosyjskiej wojnie domowej, to oddał dyktaturze komunistycznej największą usługę. Obudził się patrjotyzm rosyjski. Kto może wątpić, że w Niemczech nastąpiłoby to samo?

Epizod minął. Niedyskretne odezwanie się lorda **Hailshama** nie pociągnie za sobą narazie skutków. Ale trzeba je zapamiętać, gdyż jest oznaką namiętności, nurtujących pod powierzchnią. Angielska opinja publiczna jest dziś bardziej wrogo usposobiona, niż francuska, i o wiele mniej spokojna. Gdyby Niemcy dozbrajały się, to przynajmniej przeciw sankcjom gospodarczym nie znajdzie się w Anglji skutecznego oporu.

Tymczasem przemówił **Hitler**. Hitlerowcy są demagogami, którzy zręcznie przystosowują się do swej publiczności. U siebie używają innego sposobu mówienia do chłopów, a innego djalektu dla ludności miejskiej. Swoim własnym ludziom głoszą barbarzyński militaryzm, który byłby może na miejscu przed 50 laty w Afganistanie lub u Zulusów. Ale gdy zwracają się do świata, to mówią tak, jak **Hitler** to uczynił, rozsądnie i z pozorem kultury. Mowa jego oznacza prawdopodobnie, że Niemcy nie są jeszcze gotowe do wystąpienia orężnego i że jeszcze przez kilka lat nie będą gotowe. W przerwie mamy „pieredyszkę", którą moglibyśmy wyzyskać. Konferencja rozbrojeniowa może znowu rozpocząć swe prace. W Genewie i w Londynie, pod możnym wpływem prezydenta **Roosevelta**, podjęta zostanie próba zabezpieczenia strzaskanego świata kapitalistycznego przed ciosami gospodarczemi i niebezpieczeństwem wojny.

Jak mamy skorzystać z tej „pieredyszki"? Wśród Anglików, a nawet wśród socjalistów angielskich, istnieją dwie ostro przeciwstawne opinje. Jedni mówią, że nie należy czynić żadnych ustępstw Niemcom hitlerowskim. Jeżeli w ciągu 5 lat, ofiarowanych nam przez **Hitlera**, doprowadzimy nasze rozbrojenie do stanu Niemiec, jeżeli nasze ciężkie działa rozbierzemy i flotę powietrzną zniesiemy, to oznaczałoby to, że przyznajemy dyktaturze hitlerowskiej to, czegośmy odmawiali pokojowej republice. Oznaczałoby wzmocnienie siły **Hitlera**. Pokazalibyśmy, że metody gwałtu mają powodzenie, podczas gdy metody **Stresemanna** i **Brüninga** były fałszywe. Słowem: usprawiedliwilibyśmy wszystkie ataki na „marksowskich zdrajców" i na politykę spełniania traktatów. Sprawa pogorszyłaby się jeszcze, gdybyśmy poszli dalej i zrewidowali traktaty pokojowe w innych punktach, jak to zalecali **Mussolini** i **Macdonald**. **Hitler** może w Genewie obiecywać co chce; któż może wierzyć jego słowom? Tajemnie będzie się budowało ciężkie działa, tanki i aeroplany, a po 5 latach uzbrojone i groźne Niemcy staną przeciw uczciwie rozbrojonej Europie. Kontrola nie może temu przeszkodzić, gdyż pod obecnym terorem nigdy nie możnaby znaleźć dowodu istnienia tajnych zbrojeń. Nie, powiada ta część opinji, nie może być żadnych ustępstw dla barbarzyńskiej władzy militarnej. Traktaty muszą pozostać w mocy. Jeżeli Niemcy je złamią, to Liga Narodów winna wkroczyć przy pomocy blokady gospodarczej i doprowadzić Niemcy do rozumu.

Mimo całej siły przekonywającej, argumenty te kwestjonowane są motywami strony drugiej. Wprawdzie motywy wielu z tych, co żądają obecnie, by utrzymano nadal krzywdę, od której cierpią Niemcy, a nas samych obarczają nieznośnym ciężarem zbrojeń, są całkiem bez zarzutu. Ale imperjaliści brytyjscy cieszą się z poparcia pacyfistów dla zupełnie innych powodów. Oni chcą zachować swe floty powietrzne i okręty wojenne, ponieważ, jak **Hitler**, wierzą w gwałt. A gdy myślimy o obecnym stanie umysłów w Niemczech, to czyż nie owa krzywda—przynajmniej częściowo — wepchnęła naród niemiecki w obecne nastroje nacjonalistyczne? Gdybyśmy uwzględnili skargi Niemiec, czyż nie moglibyśmy żywić nadziei, że ich dzisiejszy obłęd zmniejszy się? A zresztą, gdyby niebezpieczeństwo pozostało i **Hitler** zbroiłby się tajemnie i sprowokował wojnę w chwili, kiedy byłby do niej przygotowany, to czyż nie możemy przeciwstawić mu Ligi Narodów, którą tymczasem wzmocnionoby tak, iż stałaby się niezmożoną potęgą, i w razie konieczności mogłaby uruchomić wszystkie siły swych członków przeciw każdemu napastnikowi?

Muszę tu jednak dodać, że nie wierzę w przywrócenie życia Lidze Narodów. Liga przez swój zawód z Japonją zdyskredytowała się do tego stopnia, że real ny polityk musi w przyszłości lekceważyć jej istnienie. Klucz do zagadnienia Niemiec leży raczej w Tokjo, niż w Berlinie. Gdyby, nawet dzisiaj jeszcze, Liga Narodów zebrała swe siły i zastosowała sankcje gospodarcze, celem powstrzymania ataku japońskiego, to rozbrojenie stałoby się łatwe, gdyż wtedy możnaby było zaufać podstawowej zasadzie Ligi Narodów — zabezpieczeniu powszechnemu. Ludzkość, gdyby tylko chciała współdziałać, jest dość silna, by dać rady znacznie potężniejszemu panu niż **Hitler**, gdyby nawet zbroił się tajemnie. Ale nie widać usiłowań ratowania Ligi Narodów drogą czynów. Nasze stowarzyszenie międzynarodowe jest zagrożone przez **Hitlera** nie dlatego, że on jest tak potężny, lecz dlatego, że ono w rzeczywistości wcale nie istnieje.

Hitlerowcy „jawnie" głosowali!

Jeden z lejb - organów „sanacji", „**Express Poranny**", opisując przebieg niedzielnych wyborów w Gdańsku, obu rza się:

„Jest uderzające, że hitlerowcy, przekreślający krzyżyk obok numeru 1, nie kryją się z tem wcale i nie korzystają ze specjalnych kabin, jakie ustawiono w lokalach wyborczych, aby głosujący mógł spokojnie w tajemnicy postawić krzyżyk na listę. Zwolennicy Hitlera głosowali demonstracyjnie przez co wytworzyli specyficzny teror moralny. Gdy ktoś wchodził do kabiny, aby wypełnić listę, padały na niego podejrzenia, że nie głosuje na jedynkę.

Zapytujemy, czemu to „**Express Poranny**" nie oburzał się na jawne głosowanie w roku 1930 i to nie w Gdańsku, lecz... nieco bliżej?

O „Pakcie Czterech" i o Gdańsku

Bardzo to sobie dowcipnie — trzeba przyznać — „Gazeta Polska" wykombinowała. Wy — pepesowcy — powiada — jesteście wprawdzie „zdrajcami ojczyzny", a w Międzynarodówce tylko „palta podajecie", — bądźcie jednakże łaskawi wypędzić z Gdańska hitlerowców i „Pakt Czterech" na cztery wiatry rozpędzić: Blumowi nakłwajcie, kochani, on też palcem kiwnie, i niema „Paktu"... Zróbcie, kochani, robotę pożyteczną... Palto Blumowi podacie, — to i szepnijcie przy okazji: załatw, wielmożny panie, z tym „Paktem Czterech"; mój przyjaciel z „Gazety Polskiej" bardzo prosi; tobie, panie, nic: palcem kiwnąłeś i koniec; a jemu — nieborakowi — zależy na tem...

I prosto, i jasno, i bez komplikacyj...

Albo z Gdańskiem!...

Wzięlibyście, pepesowcy, pięć — dziesięć pociągów od p. Gallota; trochę karabinów maszynowych od gen. Gąsiorowskiego; parę tysięcy z funduszu dyspozycyjnego i... jazda do „Wolnego Miasta". Przyjechali, hitlerowców po łbach wytłukli; sprawa załatwiona...

A wy zupełnie — można powiedzieć — bez rewolucyjnego nastroju... Wy do Becka z pyskiem, czemu UPRAWNIEŃ Polski nie wyzyskuje. Cóż to! Sprawa Gdańska — to jego sprawa? to wasza — SOCJALISTYCZNA — sprawa!...

Bardzo to wszystko wychodzi... „mocarstwowo". A gdyby tak „Gazeta Polska" wyjaśniła nam jedną... drobnostkę.

Toż Wy, „sanatorzy", drodzy moi, do onej „Mussolinji" wędrówkę nabożną odbywali. I mowy były, i bankiety, i braterstwo broni, i wymiana krzyżów, i zachwyty, i fotografje, i korespondencje, i entuzjazm... Czego tam nie było! A tu Mussolini „wziął", siadł za biurkiem i „Pakt Czterech" napisał... Wy zaś, drodzy moi, zamiast do Rzymu w te pędy — i paszporty macie, i pieniędzy nie brak, i auta, i poselstwa, i wydziały prasowe —, Wy... do nas. „Zdrajcy" jesteście, ale Bluma — bądźcie łaskawi — uruchomić; ratuj, Blumie; wszystko wisi na Blumie. No, pięknie. A gdzież ambasady, braterstwa broni, „propaganda", kosztująca miljony? dlaczego Związek Legjonistów nie wpłynie na swoich przyjaciół ze „Związku Kombatantów" włoskich. Wszak, jeżeli tylko Mussolini COFNIE projekt „Paktu", — to i pomoc Bluma — niepotrzebna.

Co ma robić P. P. S., — to my i tak — doprawdy — dobrze wiemy, bezwskazówek „Gazety Polskiej"... Ale dlaczego „sanacja", mająca w rękach CAŁY APARAT PAŃSTWOWY, nic nie robi, tylko siedzi, stęka i gra w bridge'a, — o tem „Gazeta Polska" powinna wiedzieć lepiej od nas.

ARCHIWISTA.

Komisja Centralna Zw. Zawodowych

o programie gospodarczym Międzyn. Zawodowej

Po zapoznaniu się z wytycznymi programu gospodarczego Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych, Kom. Centr. Zw. Zawodowych w Polsce stwierdza:

Zarówno w poszczególnych krajach jak i w zakresie międzynarodowym kapitalizm szuka rozwiązania obecnego kryzysu wyłącznie przez ciągłe zwiększanie wyzysku klas pracujących. Zadaniem Związków Zawodowych, zarówno w poszczególnych krajach, jak i na gruncie międzynarodowym, nie może być ani szukanie sposobu „poprawienia" obecnego ustroju, ani też nawet współdziałanie w tych usiłowaniach. Wszelkie projekty międzynarodowych porozumień dla walki z kryzysem na podstawie utrzymania ustroju kapitalistycznego mogą dać jedynie wzmocnienie siły państw dyktatorskich.

Wobec tego Kom. Centr. Zw. Zawodowych wyraża przekonanie, że Międzynarodowy Kongres Związków Zawodowych powinien przedewszystkiem wskazać na istotny charakter obecnego kryzysu i stwierdzić, że usunięcie go możliwe jest jedynie przez zmianę ustroju, a nie przez drobne reformy;

powinien wezwać Związki poszczególnych krajów do walki o władzę, celem przeprowadzenia tej zmiany ustroju;

powinien wskazać na konieczność uzgodnienia polityki gospodarczej pomiędzy krajami, na których politykę klasa robotnicza wywiera dotąd bezpośredni wpływ;

wreszcie powinien polecić Egzekutywie Międzynarodówki przystąpienie do opracowania zagadnień gospodarczych w związku z przebudową obecnego ustroju na ustrój socjalistyczny.

**

Przewodniczył obradom przewodniczący Komisji tow. **J. Kwapiński**. Sprawozdanie o stanie związków zawodowych w okresie sprawozdawczym złożył sekretarz generalny Komisji tow. **Z. Żuławski**. Również tow. Z. Żuławski referował sprawy: **walki z faszyzmem**, oraz **sytuacji gospodarczej**, do których to punktów powzięte zostały dukowane przez nas rezolucje.

Po referatach toczyła się ożywiona dyskusja.

W Kasach chorych biorą się i do niemowląt

Po sławnem zreformowaniu Kas chorych, które zaznaczyło się w rozroście kosztów administracji, stworzeniu bajecznych komisarskich i dyrektorskich dygnitarstw, a z drugiej strony w obcięciu wszelkich świadczeń na rzecz chorych ubezpieczonych, system redukcji tych świadczeń, stosowany wobec chorych z jakąś naprawdę chorobliwą pasją, sięga coraz głębiej.

Obecnie lwowska Kasa chorych zmieniła swój statut w tym kierunku, że zasiłek dla karmiących położnic, który dotąd wynosił po 50 gr. dziennie, obecnie, od 1 bm., zniża się na 30 gr.

W obecnych ciężkich stosunkach, kiedy często zasiłek ten jest jedynym środkiem utrzymania matki i niemowlęcia, władze Kas chorych i nadzorujące je urzędowe czynniki doszły widać do przekonania, że wobec „potanienia" środków żywności należy oszczędzić i na wyżywieniu niemowląt....

Karjera jakich wiele

Z za biurka dyrektora banku do kryminału

„Polonia" opowiada następującą historyjkę powszednią:

Takie sobie dzieje małego człowieka, którym nie warto byłoby się zajmować, gdyby nie ta okoliczność, iż osobnicy tego typu mnożą się ostatnio jak grzyby po deszczu.

Nazywa się ten pan Kwaśniakiem i był ostatnio dyrektorem Banku Spółdzielczego w Nowej Wilejce.

Przed kilku dniami prasa wileńska doniosła o nadużyciach, ujawnionych w tym banku, a następnie o aresztowaniu dyr. Kwaśniaka, który przyznał się wobec sędziego śledczego do popełnienia nadużyć.

Suma zdefraudowanych pieniędzy wynosi około 30 tysięcy złotych.

Dzieje p. Kwaśniaka są nader pouczające. — Przed majem 1926 roku był on nauczycielem ludowym, ale w 1925 roku został zwolniony wobec braku wymaganych kwalifikacyj. Byłby się znalazł nasz bohater w położeniu bardzo ciężkiem, ale przewrót majowy umożliwił mu zabłysnąć wielu talentami.

Podczas wojny służył w jednym z pułków, a chociaż pełnił zaszczytne funkcje kucharza, nie ominęło go wysokie odznaczenie w postaci krzyża walecznych. To też pełen animuszu militarnego, po przedwczesnem zlikwidowaniu karjery naukowo-pedagogicznej, ogranicza swą działalność do działu wychowawczo-społecznego i zabiera się do organizowania w Nowej Wilejce „Strzelca". Był to pierwszy szczebel karjery, która rozwija się coraz wspanialej.

Nadchodzą wybory 1928 r. P. Kwaśniak dostaje nominację na stanowisko prezesa komisji wyborczej, na którem rozwija nader „owocną" działalność. Odtąd uważa on za stosowne zająć się także działalnością polityczną i wnet zostaje jednym z najczynniejszych członków BBWR na powiat wileńsko-trocki, wchodząc nawet do zarządu powiatowego. Z ramienia tego stronnictwa dostaje się niebawem do rady miejskiej N. Wilejki, gdzie „ofiarnie i niestrudzenie" walczy z opozycją. Przy wyborach 1930 roku znowuż pełni obowiązki prezesa komisji wyborczej.

Gdy padło hasło obejmowania „odcinka gospodarczego", p. Kwaśniak dostaje się do władz Banku Spółdzielczego w Nowej Wilejce i niebawem zostaje dyrektorem tej placówki gospodarczej.

Naturalnie „polityka gospodarcza" p. dyrektora była całkowicie podporządkowana jego „ideologji" politycznej.

Wszelkie ostrzeżenia i protesty puszczano mimo uszu, a p. dyrektor rządził nadal po dyktatorsku, rozbudowując nadzwyczaj „radośnie" bankowość miasta Nowej Wilejki.

Aż nadszedł okres mniej „radosny". W banku poczęło się dziać coraz gorzej i choć szeptano sobie to i owo, ale nikt nie odważył się zakwestjonować celowości i uczciwości gospodarki dyrektora Kwaśniaka. Jednakże, gdy bank nie mógł się wywiązać z kilku zobowiązań terminowych, prezes rady nadzorczej, w obawie przed odpowiedzialnością, zarządził nagłą rewizję, w czasie której bez większych trudności natrafiono na szereg malwersacyj.

Wprawdzie w nocy usiłował p. dyrektor zatrzeć ślady niektórych operacyj zapomocą wydarcia kart z ksiąg rachunkowych, ale sytuacji to nie uratowało i nasz bohater, nie czekając na skierowanie sprawy do sądu, sam udał się do sędziego śledczego i oddał się w ręce sprawiedliwości.

Zanim jednakże to uczynił, wystosował wprost wzruszający list do władz banku, dowodząc, że to jego dobroć charakteru sprawiła, iż nie mógł powstrzymać się przed braniem pieniędzy bankowych, których używał na „cele społeczne".

Nadmienić tu musimy, że stosunkowo niedawno p. Kwaśniak „za zasługi na polu pracy społecznej" został udekorowany jakimś medalem.

Dalsze śledztwo wykaże, na jakie cele „społeczne" i jakim osobom użyczał Kwaśniak pieniędzy bankowych.

Wiadomości polityczne

ZWYCIĘSTWO SOCJALISTÓW W SZWAJCARJI

W niedzielę odbyło się w Szwajcarji referendum ludowe nad wnioskiem rządu o redukcję płac urzędników państwowych o 7 i pół proc. Wniosek został odrzucony 503.121 głosami przeciw 408.495. Wynik ten ma wielkie znaczenie, ponieważ redukcja płac urzędniczych miała być sygnałem do redukcji płac robotniczych. Przeciw zamierzeniom rządu wystąpiła partja soc.-dem. i odniosła wielki sukces.

ARESZTOWANIE B. PREMJERA BAWARSKIEGO

Za pośrednictwem pism angielskich dochodzi wiadomość, że przywódca bawarskiej socjalnej demokracji i były premjer Auer został poraz trzeci przez hitlerowców aresztowany. Jest to trzecie aresztowanie Auera w przeciągu ostatnich trzech miesięcy. Drugie aresztowanie miało miejsce 9 maja i wtedy Auer został ciężko pobity.

EMIL HAECKER 57

Historja socjalizmu w Galicji

Z początkiem marca 1861 roku nadeszły do Paryża wiadomości o lutowych demonstracjach warszawskich i ich krwawych ofiarach. Gorączkowe wzburzenie zapanowało wśród młodzieży polskiej w Paryżu, która natychmiast postanowiła wrócić do ojczyzny, aby wobec zbliżającej się walki stanąć do szeregu. Limanowski opuścił Paryż z końcem marca i przez Wrocław, Kraków i Warszawę udał się do Dorpatu.

Pod koniec kwietnia 1861 r. przybył do Wilna, gdzie przy jego współdziałaniu został utworzony Komitet Centralny na Litwę, celem przygotowania powstania w tym kraju. Do tego komitetu wszedł i Limanowski. Komitet zawiązał tajną organizację rewolucyjną i urządził 20 maja w Wilnie manifestację narodową. Tegoż dnia został Limanowski aresztowany na ulicy wraz z Benedyktem Dybowskim (późniejszym profesorem zoologji na uniwersytecie lwowskim); obydwu zamknięto w cytadeli. Nazajutrz urządziła ludność demonstrację przed gmachem policji, domagając się wypuszczenia uwięzionych. Wielu demonstrantów aresztowano i osadzono w cytadeli, między nimi obydwóch braci Limanowskiego.

Na mocy nadesłanego z Petersburga wyroku został Bolesław Limanowski, po 3-miesięcznem więzieniu, w połowie sierpnia zesłany do gubernji archangielskiej, gdzie mu wyznaczono jako miejsce zamieszkania miasteczko Mezeń, na wybrzeżu morza Białego. Przez 7 i pół lat pozostał Limanowski na zesłaniu, z tego 6 lat wśród śniegów i lodów północy. Podczas pobytu w Mezeniu ogłosił on drukiem dwie rozprawy (w języku rosyjskim) z dziedziny gospodarczych dziejów Rosji w archangielskiej gazecie gubernjalnej, jako też kilka korespondencyj w warszawskiej „Gazecie polskiej", między niemi artykuł za równouprawnieniem kobiet. Tu zapoznał się też po raz pierwszy z pozytywistyczną filozofją Augusta Comte'a, której pozostał wiernym przez całe życie. W Mezeniu zaczął pisać dzieło o socjologji. Wspomniane wyżej artykuły w gazecie archangielskiej zwróciły na niego uwagę gubernatora, który wstawił się za nim i wyrobił mu przesiedlenie się do Archangielska na wiosnę 1863 r. Tu znalazł Limanowski więcej książek i mógł gruntowniejsze czynić studja nad socjologją.

Gdy jednak z początkiem 1863 r. nadeszły wiadomości o wybuchu powstania w Polsce, postanowił uciec i wrócić do kraju, aby zaciągnąć się w szeregi powstańcze, walczące o niepodległość Polski. Gdy w lecie przerzedziły się lody na Oceanie Lodowatym i do portu archangielskiego zaczęły zawijać obce statki, umówił się Limanowski z pewnym kapitanem angielskiego okrętu handlowego o ucieczkę; kapitan miał go zabrać na pokład w pewnej wsi nadbrzeżnej, opodal od Archangielska. Ale ucieczka nie powiodła się; Limanowski został aresztowany. Przy rewizji znaleziono przy nim rękopis jego „Socjologji", owinięty w papier, na którym odpisał sobie był tekst nieznanej jeszcze wówczas ruskiej pieśni narodowej: „Szcze nie wmerła Ukraina", której autorem był współwygnaniec i przyjaciel Limanowskiego, ukraiński rewolucjonista, Czubiński. Limanowski oczywiście nie wymienił autora pieśni; treść jej poczytywano Limanowskiemu za okoliczność obciążającą i skazano go na 14 dni więzienia i na przesiedlenie do Szenkurska, najbardziej odległej od wybrzeża morskiego mieściny gubernji archangielskiej. Przesiedlenie do Szenkurska nie zostało jednakowoż wykonane; Limanowski pozostał w Archangielsku.

Smutne wieści z Polski nadchodziły tam w ciągu lat 1864 i 1865: powstanie mimo wszelkich bohaterskich wysiłków zostało zdławione w potokach krwi, w Królestwie Polskiem szalał kat Berg, na Litwie Murawiew, las szubienic wyrastał w całym kraju. Kolejno przybywały do Archangielska coraz to liczniejsze transporty zesłanych tam rewolucjonistów rosyjskich. Nastał okres najstraszniejszej reakcji.

Wśród udręczeń duchowych, wśród bezbrzeżnej rozpaczy, wywołanej tem zdruzgotaniem najgorętszych jego marzeń i pożądań, ruiną sprawy, którą ukochał całem sercem, zabłysnął niespodzianie Limanowskiemu promień nadziei i wiary w przyszłość. Tam na dalekiej północy przeczytał wygnaniec w roku 1865 „Program robotników" Lassalla i ten fakt stał się punktem zwrotnym w jego życiu, zdarzeniem, które zadecydowało o jego przekonaniach politycznych i o całem jego dalszem życiu. Limanowski stał się socjalistą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gdynia „na pokaz" i Gdynia codziennej pracy

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Miljony złotych wydano na budowę **portu gdyńskiego.** Istotnie wielki to był wysiłek — zmontowanie olbrzymiego kompleksu: kanałów, wielometrowych budynków, potężnych dźwigów i wywrotnic, podnoszących do góry odrazu wagon węgla.

W opinji społeczeństwa **Gdynia** — to symbol rozbudowy gospodarczej Polski niepodległej, to źrenica naszego Pomorza, przedmiot dumy i radości, miejsce pielgrzymek setek tysięcy obywateli.

Jeżeli Polska jest dumna z Gdyni, jako rezultatu wysiłku państwowego i obywatelskiego, to jednak w żadnym wypadku nie może przejść do porządku dziennego **nad stosunkami,** panującemi w jedynym porcie polskim.

Dużo się mówi o **Gdyni,** o tej Gdyni pokrytej setkami pięknych domów i reprezentacyjnych gmachów, o jej zewnętrznym wyglądzie. Ale po przyjrzeniu się zbliska, **Gdynia** okazuje się miastem, w którem **króluje** wyzysk siły pracowniczej i **rabunkowa gospodarka,** prowadzona w imię „patrjotycznych" przesłanek, bardzo rentownych dla umiejących dostosować się do potrzeb chwili.

„DZIELNICA CHIŃSKA".

Gdynia jest **miastem kontrastów.** Obok wspaniałych, luksusowo - reprezentacyjnych gmachów, budowanych „systemem" inż. **Ruszczewskiego,** znajduje się dzielnica, ochrzczona przez robotników portowych mianem **„chińskiej".** Jest to **olbrzymi teren piaszczysty,** pokryty „budami" ze starych desek. Nie będę opisywać tutaj wrażeń osobistych. Oddaję głos robotnikowi portowemu, który na piśmie sprecyzował mi bolączki swoje i jemu podobnych nędzarzy gdyńskich. Owe **„chińskie"** domki wyglądają następująco:

...„z przykrością trzeba stwierdzić, że robotnik gdyński mieszka **w *strasznych warunkach.***

Chlewy na Kujawach czy Podlasiu są lepsze i bardziej mocne, niż zbite z desek klatki, pokryte czarną papą. Małe baraki, sklecone z najrozmaitszego materjału budowlanego, wysokie na dwa metry, zamieszkałe są przez całe rodziny po 8 i 10 osób. Na piaskach, obok baraków i cuchnących wychodków, bawią się brudne dzieci. Pełno jest tutaj brudu i robactwa. Na około 40 domków (których powierzchnia wynosi zaledwie 3X4 mtr. — (przyp. mój) jest tylko jedna studnia. Domki są tak lekkie i bez podłogi drewnianej, że mocniejszy człowiek, gdy się oprze, przewróci je, jak pudełko z tektury.

Robotnik nie był wstanie wynająć sobie mieszkania w nowowybudowanym domu, bo nie miał z czego opłacić komornego. Teraz, mimo wybudowania domów robotniczych, dla wielu robotników *mieszkania są niedostępne,* bo z czegóż będzie płacić bezrobotny robotnik portowy lub „zmustrowany" (zwolniony) marynarz?

Musi mieszkać kątem w baraku, w którym przez dziury ma widok na morze lub często pochmurne niebo, lub poprostu sypiać na rampach kolejowych, w chwilowo opróżnionych wagonach towarowych i t. p.

Był u nas w Gdyni wyświetlany film, jak mieszka robotnik gdyński obecnie, a jak będzie mieszkał w przyszłości.

Zgroza brała na mrok, panujący w domach, gdzie wychowują się dzieci nasze. Narazie lepsze mieszkania są dla nas niedostępne, chyba że zostaną zsocjalizowane wszystkie gdyńskie kamienice i oddane do użytku bezdomnych, potrzebujących dachu nad głową robotników".

WARUNKI PRACY.

A teraz przejdźmy do **warunków pracy robotników portowych.** I tym razem, zamiast mnie, **niech** dojdzie do głosu **robotnik portowy,** który wręczył mi krótki opis warunków, w jakich pracuje.

...„jak Gdynia budowała się, cały ruch przeładunkowy znajdował się w rękach gdańskich towarzystw. Był to rok 1922. Następnie wskutek szybkiego tempa prac budowlanych, robotnicy zatrudniani byli przy najrozmaitszych robotach. *Pracowali po 16 godzin na dobę.* Zarobki wtedy były stosunkowo niezłe i różne przy różnych robotach.

Każdy, kto zjechał do Gdyni, nie miał może dachu nad głową, *ale miał robotę.*

Ale przyszły olbrzymie krany mechaniczne. Przed ich sprowadzeniem robotnicy ładowali 60—80 tonn węgla na 8 godzin; teraz, dzięki zwrotnicom, można w ciągu godziny przeładować 500 ton węgla. Z tego powodu wielu robotników straciło pracę — o tem mało kto wie. Wiemy o tem tylko my, miejcowi robotnicy. Przedtem przy samym przeładunku węgla pracowało około 2.000 robotników, dziś liczba wszystkich robotników portowych nie przekracza 2000.

A przecież w Gdyni odbywają się przeładunki i ładunki nietylko węgla, ale bekonów, owoców południowych, żelaza, szyn, drzewa, ryżu, kawy, śliwek, cukru, bawełny, jaj i t. d.

Wskutek bezrobocia zarobki nam *maleją* i ekspedytorzy myślą o nowych obniżkach, *ale niedoczekanie ich!"*

Robotnik portowy spełnia funkcje tragarza. Na barkach jego przenoszony jest w dużej części towar, znajdujący się na statkach transportowych.

A praca jego jest ciężka. Na porządku dziennym są tragiczne wypadki.

Niedawno na statku **„Bitury"** (ryżowiec) dwuch robotników zostało zabitych, na innym znów statku dwuch zostało ciężko ranionych. Wprawdzie poszkodowani wskutek nieszczęśliwych wypadków otrzymują **zapomogi inwalidzkie** po 5—10, a nawet do **20 zł.** miesięcznie, ale cóż znaczy taka zapomoga wobec całkowitej utraty zdolności do pracy przy jednoczesnej konieczności utrzymania rodziny?

Robotnik portowy angażowany jest przez t. zw. **ekspedytorów.** Wprawdzie jest ubezpieczony w Funduszu Bezrobocia i Kasie Chorych, ale niema stałej pracy, niema prawa do urlopu, nie są do niego stosowane przepisy o czasie pracy. Aby dostać robotę, portowiec musi wyczekiwać **na molo** całemi godzinami. Deszcz leje, wiatr siecze, mróz ścina wodę w kanale, a portowiec czeka pod gołem niebem, czy przyjdzie statek i dostanie na kilka godzin robotę. Właściwie robotnicy portowi są **stale bezrobotni,** gdyż wyrabiają zaledwie 100 — 120 szycht rocznie, niezawsze po pełnych osiem godzin.

W tych warunkach sprawa wybudowania domu portowego, czegoś w rodzaju **schroniska** dla robotników, czekających na „przycumowanie" (dobicie do lądu) okrętu, jest sprawą szczególnie ważną i wymagającą inicjatywy ze strony władz portowych.

TEROR EKSPEDYTORÓW.

Płace robotników portowych znajdują się na poziomie głodowym.

Dzięki **Zw. Zawodowemu Transportowców** (S. T. F.) została zawarta **umowa zbiorowa,** której termin wygasa 1 września r. b., obowiązująca przy pracach **przeładunkowych** w obrębie portu. Umowę tę **łamią** ekspedytorzy, **nie przestrzegając** warunków płacy i pracy. Ekspedytorzy korzystają z prawa (nigdzie nie spotykanego) wydawania legitymacyj, uprawniających robotników do pracy w porcie. Ponieważ, dzięki naciskowi władz portowych, szczególnie jest faworyzowany na terenie Gdyni Z.Z.Z., który, jak wszędzie, i tu prowadzi swoistą „politykę", ekspedytorzy faworyzują członków Z.Z.Z., nie dopuszczając robotników z klasowego Związku do pracy.

ZATARG O FLAGĘ HITLEROWSKĄ.

Warto tutaj wspomnieć o „patrjotycznem" nastawieniu ekspedytorów. Do portu zawitały statki niemieckie pod flagą hitlerowską. Robotnicy odmówili wyładowania, domagając się zdjęcia flagi. Kapitan okrętu musiał to zrobić. Kiedy robotnicy przystąpili do pracy, wówczas kapitan polecił ponownie wywiesić flagę. Robotnicy natychmiast zeszli ze statku. Wówczas ekspedytorzy zmobilizowali stałych robotników magazynowych i przy ich pomocy wyładowali statki, **stojące** w porcie **pod hitlerowską flagą.**

Tak to w Gdyni powstał „jednolity front" ekspedytorów - Polaków z hitlerowcami.

A. O.

Więzienia

Stanisław Dubois.

Z czeskiego Śląska

MANIFESTACJA LUDNOŚCI POLSKIEJ W CZECHOSŁOWACJI NA RZECZ POLSKIEGO KONSULA

(Korespondencja własna)

Cieszyn Czeski, 29 maja.

Z okazji walnego sejmiku Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji, który odbył się w Cieszynie Czeskim w dniu 28 maja, a w którym wzięło udział około 630 delegatów wszystkich bez wyjątku polskich stronnictw i organizacyj kulturalno-oświatowych z całego terenu Czechosłowacji, odbyła się tu dotąd niebywała manifestacja na rzecz konsula R. P. w Mor. Ostrawie dra Karola Ripy.

W imieniu całej ludności polskiej prezes Macierzy Szkolnej p. dyrektor Piotr Feliks scharakteryzował dotychczasowe prace konsula dra Ripy, dokonane na terenie Czechosłowacji i zaznaczył, że cała ludność polska, pragnąc wyrazić mu wdzięczność za wszystko, co dotąd zrobił, postanowiła jednomyślnie z okazji 7-lecia pracy p. konsula na tamtejszym terenie dać mu to, co ludność ta ma najdroższego: członkowstwo honorowe Polskiej Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji.

Wśród olbrzymiego entuzjazmu zebranych chór nauczycieli polskich w Czechosłowacji odśpiewał ku czci p. konsula okolicznościową pieśń, przyczem wśród długotrwałej i niemilknącej owacji zebranych składano p. konsulowi życzenia wraz z prośbą, by jaknajdłużej przebywał między tak bardzo do niego przywiązanym polskim ludem.

Oprócz wspomnianych przedstawicieli całej polskiej ludności w Czechosłowacji w zebraniu wziął udział cały szereg delegatów polskich organizacyj kulturalno-oświatowych z Rzeczypospolitej Polskiej. — Manifestacja ta, jak również spowodowane nią dwukrotne przemówienie konsula dra Ripy, pozostawiła na zebranych niezatarte wrażenie. Stwierdzała ona, jak olbrzymiem zaufaniem i przywiązaniem wszystkich sfer polskiej ludności bez względu na jej kierunki wyznaniowe, czy polityczne, cieszy się nasz reprezentant w kraju morawsko-śląskim.

W czasie zebrania wystąpiła z recytacjami poetka Iłłakowiczówna, poczem odbywały się kilkugodzinne obrady walnego zjazdu Macierzy, które stwierdziły ogromny rozwój tej instytucji, która dźwiga na swoich barkach całe polskie szkolnictwo prywatne w Czechosłowacji. Zebranie Macierzy Szkolnej było jednym z dalszych dowodów wielkiej solidarności całej polskiej ludności od skrajnej prawicy do skrajnej lewicy, gdy chodzi o polskie szkolnictwo i utrzymanie polskiego systemu posiadania w Czechosłowacji.

Mimo wielkich trudności, z jakiemi Macierz Szkolna walczy, przemówienia delegatów wykazały niezłomną wolę zebranych do pokonania trudności finansowych i niedopuszczenia do najmniejszego choćby uszczuplenia polskiego szkolnictwa prywatnego w Czechosłowacji.

Były kanclerz w więzieniu

Różne wieści krążą o byłym kanclerzu generale Schleicherze. Wedle jednej wersji jest on aresztowany, wedle innej tylko internowany w Kistrzyniu z zakazem wydalenia się. Komunikat urzędowy — wiadomo, jaką wagę można do takich komunikatów przywiązywać — zaprzecza, jakoby był aresztowany, ale nie prostuje wiadomości o internowaniu.

Aresztowany czy internowany — w niebywały sposób skończyła się, jak na teraz, jednak z najniezwyklejszych karjer powojennych. Jeszcze podczas wojny Schleicher był kapitanem czy majorem, jednym z tysięcy takich niskiej rangi oficerów, o których historja ani słowem nie wspomina. Dopiero po wojnie wypłynął i to nie w swoim zawodzie jako wojskowy, ale jako polityk. Pod rządami cywilnego ministra Reichswehry, Gesslera, został Schleicher „szarą eminencją" tego ministerstwa, a za Groenera trząsł tem ministerstwem i za kulisami całym rządem przy skromnym tytule szefa sekcji.

Już od kilku lat mówiono, że Schleicher dąży do objęcia władzy jako mąż zaufania junkrów. Ubiegł go Papen, który oprócz junkrów miał za sobą i wielki przemysł. Gdy Papen załamał się, zabłysła gwiazda Schleicherowi, ale świeciła tylko przez równe 30 dni, aby być zgaszona przez meteor-Hitlera. Schleicher w krótkim czasie swego kanclerstwa chciał być „socjalnym kanclerzem"; chciał on przeciwstawić masom uzbrojonym Hitlera masy robotnicze, zorganizowane w Związkach zawodowych, ale spotkał się z nieufnością, gdyż nawet nie próbował przywrócić pogwałconego przez Papena porządku prawnego, tj. restytuować napędzony rząd pruski Brauna.

Schleicher, jak okazało się, był złym psychologiem. Rozumował on, że Hindenburg — prezydent pójdzie za głosem Hindenburga — junkra, tj. nie dopuści do władzy proletarjusza, demagoga i nazywającego się „socjalistą" Hitlera — przerachował się tak samo zresztą, jak Hugenberg. Prezydent chciał pozostać na stanowisku, a widział, że Hitler chce i może go usunąć. Schleicher poszedł w kąt i teraz spotkał go los wszystkich tych, którzy myślą, że w tych czasach można siedzieć na dwóch stołkach: grać rolę przyjaciela klasy robotniczej, a równocześnie opierać się na sile zbrojnej i na niedołężnym starcu.

Na Schleicherze sprawdza się stara zasada, że w nowoczesnem państwie nie można na długą metę dzierżyć władzy, jeżeli się nie ma za sobą masy. Wieksza czy mniejsza porcja czy nawet pozór demokracji nie wystarcza już do rządzenia nawet przy najwyższem o sobie mniemaniu. Hitler potrafił pociągnąć masy i dlatego zdystansował swego rywala. Jeżeli, jak mówiono, Schleicher miał za sobą ramię zbrojne państwa, to Hitler miał za sobą kartki wyborcze i te okazały się skuteczniejsze. Wynik: Schleicher siedzi w więzieniu, czy jest internowany w twierdzy, zaś Hitler rezyduje w pałacu kanclerskim.

Z życia robotniczego

—o—

ROZPACZLIWA SYTUACJA ROBOTNIKÓW RAFINERJI „DROS"

(Korespondencje własne)

Drohobycz, 30 maja.

W sobotę 28 maja dyrekcja rafinerji „Dros" wywiesiła listę z nazwiskami 125 robotników, wypowiadając im pracę z powodu zamknięcia fabryki. Oprócz tego majstrowie ustnie wypowiadali pracę tym samym robotnikom, podając okresy, jakie mają odrabiać.

Wypada tu jeszcze dodać, że na pierwszy ogień poszli ci wszyscy, którzy przepracowali od 8 do 20 lat w tej firmie.

Wśród robotników zapanowało wielkie rozgoryczenie, albowiem dyrekcja do ostatniej chwili kategorycznie zaprzeczała pogłoskom o zamknięciu rafinerji, widocznie tylko poto, by robotnikom uniemożliwić obronę. Pozatem jest to pierwszy wypadek w przemyśle naftowym, że robotnikom okres wypowiedzenia każe się odrabiać; zwykle pracodawcy wypłacali odprawy. Ta zachłanność koncernu „Małopolska" jest specjalnie godną napiętnowania.

Od dłuższego już czasu robotnicy tej rafinerji nie pracowali pełnego tygodnia, świętówki i urlopy bezpłatne wypełniały 1/3 roku, a w dodatku takiego wyzysku robotników nie uprawiało żadne przedsiębiorstwo naftowe. By świętówki powiększyć, gdzie tylko można oddawano roboty w akord i to za psie pieniądze, tak że przeciętny zarobek robotnika rafineryjnego wahał się od 50 najwyżej do 100 zł. (nie licząc oczywista majstrów i przodowników). Nic też dziwnego, że przy takich płacach i znanej w zagłębiu naftowem drożyźnie, każdy robociarz siedzi po uszy w długach u sklepikarzy i że ci teraz dowiedziawszy się o zamknięciu fabryki na gwałt robią sądowe nakazy płatnicze i wydrą z gardła tym nieszczęsnym ostatni grosz. Rozpacz tych nędzarzy jest usprawiedliwiona. To też zgromadzeni w poniedziałek robotnicy tej że rafinerji uchwalili nie przyjąć do wiadomości tego podstępnego wypowiedzenia i wysłali z tem oświadczeniem delegatów do dyrekcji.

W nieobecności dyrektora delegację przyjął kierownik ruchu p. Kasiński i oświadczył jej, że nie widzi żadnego ratunku dla robotników, gdyż zamknięcie fabryki postanowiła nie miejscowa dyrekcja, a „władze wyższe". Podał tylko, że około 40 robotników pozostanie na fabryce.

To jednak jest ciekawe. Poco ta rezerwa w zamkniętej fabryce? Widać z tego, że są przecież możliwości utrzymania fabryki, choćby przy zmniejszonym nieco stanie robotników.

Przy dobrej woli panów dyrektorów „Małopolski", możnaby sprawę załatwić, nie pozbawiając chleba 170 (ludzi) rodzin.

No, ale przecież straty, które przyniosły naftowcom rozbicie się kartelu, oni muszą na czemś odbić, ten zaś sposób dla nich najprostszy. Po raz drugi apelujemy do władz, by się przecież zainteresowały tą sprawą, bo taki przykład działa bardzo demoralizująco na panów kapitalistów, a nie jest chyba w interesie państwa, by z zagłębia naftowego kapitał urządził takie samo cmentarzysko, jak z zagłębia węglowego.

Władze miejscowe bezsilne, a do tego wskutek zapowiedzianej zmiany na stanowisku starosty, niema komu zainteresować się tem poważnie, zaś na wysyłanie delegacji do Lwowa, czy Warszawy robotnicy, pracujący 3 do 4 dni tygodniowo, są stanowczo za biedni.

Ciekawe także, gdzie się podzieli ci wszyscy patentowi obrońcy robotnika, że żaden z tych mesjaszów się nie zjawia, gdy robotnik najbardziej tej pomocy potrzebuje?

Dyrekcja rafinerji w Hubiczach zapowiedziała *redukcję płac zajętych tam robotników*. Jest to akt zemsty za to, że robotnicy solidarnym strajkiem, który przeprowadzili przed kilku tygodniami, nietylko, że nie pozwolili obniżyć sobie płac, ale wywalczyli podwyżkę 8%.

Oczywista, przedstawiciele Związku oparli się kategorycznie temu żądaniu, gdyż rafinerja idzie pełną parą i zbyt na swe produkty ma zapewniony. Ale dlaczegoby mali kapitaliści mieli być mniej zachłanni od swych grubszych kolegów? Nauka w las nie idzie. Uważajcie jednak panowie, bo robotnik sprowokowany naprawdę nie ma nic do stracenia. O ile chodzi o tę rafinerję, to te złośliwości nieustanne dyrekcji miejscowej robotnicy zaczynają sobie tłomaczyć tem, że oprócz chęci jaknajwiększych zysków, prawdziwi właściciele tego przedsiębiorstwa, tj. panowie Niemcy z Gdańska, pałają specjalną „miłością" do naszego robotnika i stąd ciągłe zatargi.

—ooo—

Z kraju i ze świata

—o—

„ZABAWKA" P. HOFMOKLA-OSTROWSKIEGO I PROCESY STĄD WYNIKŁE. — MECENAS CONTRA AS. Teatr Kameralny w Warszawie wystawił był niedawno sztukę „Zabawka" mecenasa Zygmunta Hofmokla-Ostrowskiego. Po paru przedstawieniach prasa warszawska notowała, że p. H.-O. wystąpił do sądu, jako rzecznik dyrekcji, ze skargą przeciw administracji słupów tramwajowych o 1.000 zł. odszkodowania za uszczuplenie frekwencji na 4 przedstawieniach „Zabawki" — przez niezdjęcie ze słupów afisza już wycofanych „Trzech par jedwabnych pończoch", co mogło w błąd wprowadzać publiczność. Dopatrywano się pewnej pikanterji w okoliczności, że autor sztuki dramatycznej już w pierwszym tygodniu miał do czynienia ze swoim utworem, jako adwokat i rzecznik prawny.

Obecnie p. Hofmokl-Ostrowski wniósł do sądu skargę przeciwko recenzentowi „Wiadomości Literackich" p. Antoniemu Słonimskiemu (podpisującemu się as) za przekroczenie granicy dozwolonej krytyki przy ocenie tejże sztuki. Skarga wylicza odnośne ustępy recenzji, między innemi końcowy: „Zabawka" p. Hofmokl-Ostrowskiego nie udała się. Zabawa w teatr, to zabawa niebezpieczna, skazujemy autora na dwa tygodnie niepowodzenia". W charakterze świadków powołał skarżący: marszałka senatu Raczkiewicza, prezydenta miasta Słomińskiego, wiceprezesa rady miejskiej Wilczyńskiego i b. dyrektora kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej p. Lenza. W charakterze zaś biegłych mają być powołani: pp. Jan Lorentowicz, Karol Irzykowski oraz Józef Chmieliński, artysta Teatru Narodowego, dla oceny wartości sztuki. W świecie literackim Warszawy sprawa ta budzi żywe zainteresowanie.

WYCIECZKI DO KRAKOWA NA ZIELONE ŚWIĘTA. Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Krakowie organizuje wycieczkę pod hasłem: „Rzeszów na Bielany" po cenach popularnych dnia 4 czerwca z Rzeszowa, Dębicy, Tarnowa, Słotwiny-Brzeska i Bochni do Krakowa. Koszta przejazdu tam i z powrotem: z Rzeszowa 8'30 zł., Dębicy 6'50 zł., Tarnowa 4'70 zł., Słotwiny-Brzeska 3'50 zł., Bochni 2'70 zł. Odjazdy: Rzeszów 2'48 lub 4'25, Dębica 3'45 lub 5'48, Tarnów 4'54 lub 6'40, Słotwina-Brzesko 5'32 lub 7'20, Bochnia 5'51 lub 7'40. Przyjazd do Krakowa 6'40 lub 8'45. Odjazd z Krakowa 19'45 lub 23'30. Przyjazdy: Bochnia 20'36 lub 0'32, Słotwina-Brzesko 20'55 lub 0'53, Tarnów 21'29 lub 1'28, Dębica 22'20 lub 2'20, Rzeszów 23'40 lub 3'40. Na biletach uczestnicy mają wyznaczone pociągi powrotne. Informacyj udzielają i sprzedają bilety w Rzeszowie i Tarnowie „Orbis" i kasy osobowe, w Dębicy, Bochni i Słotwinie-Brzesku kasy osobowe na dworcach kolejowych. Uczestnicy wycieczki, chcący zwiedzić zabytki Krakowa, zbiorą się o godz. 10'30 na Rynku głównym obok pomnika Mickiewicza, gdzie oczekiwać ich będą bezpłatni przewodnicy.

Drugą taką wycieczkę organizuje krakowska

dyrekcja kolei pod hasłem „Bielsko na Bielany" dnia 5 czerwca z Bielska, Oświęcimia i Chrzanowa do Krakowa. Koszta przejazdu tam i z powrotem: z Bielska 5'60 zł., Oświęcimia 3'90 zł., Chrzanowa 2'90 zł. Odjazdy: Bielsko 5'47 lub 7'51, Oświęcim 7'12 lub 8'55, Chrzanów 7'52 lub 9'23. Przyjazd do Krakowa 8'59 lub 10'20. Odjazd z Krakowa 20'25 lub 1'15. Przyjazdy: Chrzanów 21'47 lub 2'25, Oświęcim 22'13 lub 2'58, Bielsko 23'34 lub 4'19. Na biletach uczestnicy wycieczki mają wyznaczone pociągi powrotne. Informacyj udzielają i sprzedają bilety w Bielsku i Oświęcimiu „Orbis" i kasy osobowe, a w Chrzanowie kasa osobowa na dworcu kolejowym. Uczestnicy wycieczki, chcący zwiedzić zabytki Krakowa, zbiorą się o godz. 10'30 na Rynku głównym obok pomnika Mickiewicza, gdzie oczekiwać ich będą bezpłatni przewodnicy.

KTO WINIEN ŚMIERCI DWÓCH DŻOKEJÓW NA WARSZAWSKIM TORZE WYŚCIGOWYM? Policja prowadzi dochodzenia w sprawie wypadku na torze wyścigowym, który pociągnął za sobą śmierć dwóch dżokejów: Szyszkowskiego i Magdalińskiego. Przesłuchano już szereg świadków, którzy wnieśli dużo nowego materjału. Przeprowadzona sekcja zwłok zabitych stwierdziła, że Szyszkowski zmarł na skutek uszkodzenia mózgu i rdzenia pacierzowego, Magdaliński zaś doznał złamania kilku żeber oraz obrażeń ciała. Jest już obecnie rzeczą prawie pewną, że nie był to zwykły wypadek, lecz katastrofa spowodowana przez jednego z dżokejów, który chciał „zrobić" bieg. Dochodzenie toczy się obecnie w kierunku ustalenia, czy winę ponosi tu jeden ze zmarłych dżokejów, czy też inny, biorący udział w wyścigu. Z drugiej strony krąży wśród sfer wyścigowych pogłoska, że wypadek był zemstą ze strony jednego z dżokejów, który miał porachunki z Magdalińskim. Dużo światła na te stosunki rzuci rozprawa w procesie „kombinatorów" wyścigowych Rakowera, Ukraińczyka, Podgórskiego i innych, która odbędzie się w końcu lipca br.

ROZSZARPANI PRZEZ SZRAPNEL. Znaleziony na polu w Rembertowie szrapnel rozszarpał dwóch robotników. Stan ich jest bardzo ciężki.

KRWAWA BÓJKA PODCZAS NABOŻEŃSTWA MAJOWEGO. Podczas nabożeństwa majowego koło figury polnej przyszło w Woli Batowskiej (pow. Bochnia) do krwawej rozprawy między mieszkańcami tej wsi. W czasie walki, w której użyto kopaczek do okopywania ziemniaków, zostało rannych trzech Kryzów. Wszystkich trzech przewieziono do Krakowa na oddział chirurgiczny. Z dworca przewiozła ich karetka pogotowia. Karol Kryza doznał złamania podstawy czaszki, Józef Kryza głęboką ranę na policzku i wybicie szczęki, a Władysław Kryza przetrącenia lewej łopatki. Stan Karola Kryzy jest beznadziejny.

SĄD DORAŹNY. Dziś w czwartek stanął przed sądem doraźnym w Przemyślu Leisor Blagsberg, oskarżony o zamordowanie w dniu 13 bm. na Zasaniu swej ciotki 70-letniej Chai Pfefer.

GWAŁCICIEL DZIECI ZE SWASTYKĄ. — W poniedziałek 29 maja, na drugi dzień po zwycięstwie wyborczem hitlerowców w Gdańsku, rozegrał się w gdańskim sądzie karnym wysoce charakterystyczny incydent. Przed sądem stawał jakiś drab, oskarżony o zniewolenie 12-letniej dziewczynki. Przyszedł on na rozprawę z ogromną hitlerowską swastyką w klapie i przez cały czas manewrował nią ostentacyjnie tak, by sędziowie musieli dokładnie widzieć ten symbol przynależności do obozu, głoszącego odrodzenie „starych, dobrych obyczajów" niemieckich. Gdy wyrok został odczytany, opiewał on na 3 i pół roku ciężkiego więzienia, łotr zerwał odznakę hitlerowską i rzucił ją z wściekłością na ziemię. Na co być hitlerowcem, jeżeli nie wolno nawet dzieci gwałcić? Ale pośpieszył się zanadto, bo przyszły hitlerowski senat gdański byłby go pewnie ułaskawił.

LISTY Z KRAJU

—o—

KIEDY WŁAŚCIWIE URZĘDUJE INSPEKTOR PRACY W STANISŁAWOWIE?

Na drzwiach obwodowego inspektoratu pracy w Stanisławowie jest przybita kartka, że inspektor pracy przyjmuje strony tylko w soboty od godziny 9 do 1 w południe. Wierząc w prawdę tego zawiadomienia, wybrali się delegaci robotników firmy Perkins i MacIntosh w Bitkowie w sobotę 13 maja do inspektora pracy do Stanisławowa. W inspektoracie oświadczono robotnikom, że „pan *inspektor przyjmuje strony w soboty, o ile jest w Stanisławowie*." A ponieważ wtedy inspektora nie było, więc nie zostali przyjęci. Na pocieszenie powiedziano im: „niewiadomo, której soboty będzie można zastać inspektora". Z Bitkowa, aby móc dotrzeć do Stanisławowa, trzeba iść około 22 km. do Nadwórnej, a stamtąd w czasie około półtory godziny jazdy koleją przebywa się przestrzeń Nadwórna—Stanisławów.

Wynika z tego, że „wesoła" odpowiedź: „przyjmuje, o ile jest", przestaje być wesołą dla zainteresowanych, którzy w krytycznym czasie byli w akcji strajkowej.

Zapytują się więc robotnicy obwodu stanisławowskiego, kiedy inspektor dla zwykłych robotników jest widzialny i czy pokrzywdzony robotnik może się wogóle do niego zwrócić? Bo dotychczasowe doświadczenie utwierdza robotników w przekonaniu o niecelowości istnienia obwodowego inspektoratu pracy w Stanisławowie, któryby można śmiało zredukować, nie wyrządzając tem klasie robotniczej żadnej szkody.

„Hitlerland"

ROZBIJANIE SKLEPÓW ŻYDOWSKICH

Berlin, 31 maja. W Hildesheim w prowincji Hannower doszło ubiegłej nocy do wykroczeń antyżydowskich. Demonstranci powybijali w sklepach żydowskich szyby i po części splądrowali wystawy. M. in. rozbito ponad 30 wielkich lustrzanych szyb wystawowych. Wedle komunikatu policyjnego sprawcy niepoznani zbiegli.

REPRESJE AUSTRJACKIE

Wiedeń, 31 maja. Chrześcijańsko - społeczna „Reichspost" donosi, że na niemieckie ograniczenia wyjazdowe do Austrji odpowie rząd austrjacki podobnem zarządzeniem i również wprowadzi wysokie opłaty wizowe na wyjazd do Niemiec. Oficjalna „Wiener-Zeitung" donosi, że rząd austrjacki nie myśli o zmianie dotychczasowego kursu politycznego i niema mowy o jakichkolwiek ustępstwach na rzecz hitlerowców.

Wiedeń, 31 maja. W Wiedniu i wielu miastach prowincjonalnych Austrji podjęto dziś akcję policyjną przeciw hitlerowcom. Policja obsadziła wszystkie lokale partji hitlerowskiej poddając je rewizji. W ręce władz dostał się obfity materjał kompromitujący, który został skonfiskowany. Broni znaleziono stosunkowo mało, gdyż broń przechowują hitlerowcy w specjalnych ukryciach. Wśród skonfiskowanego materjału znajdują się także ulotki antypaństwowe.

ROBOTNICY HISZPAŃSCY ZERWALI SWASTYKĘ

Paryż, 31 maja. W Barcelonie doszło wczoraj do nowych manifestacyj antyhitlerowskich. Gdy pewien okręt niemiecki zawinął do portu i wywiesił flagę hitlerowską, zebrane na molo tłumy ludzi poczęły wznosić okrzyki: „Precz z Hitlerem!" Po przybiciu okrętu do mola 6 robotników wtargnęło na pokład i zerwało swastykę hitlerowską. Sprawców aresztowano.

Zagadkowa depesza

Pod zarzutem podpalenia Reichstagu?

Wczoraj otrzymaliśmy z Moskwy następujący telegram w języku francuskim:

Prokurator generalny przy najwyższym trybunale w Lipsku zapowiada na 3 czerwca zakończenie śledztwa sądowego w sprawie podpalenia Reichstagu. Proces może się rozpocząć niespodzianie z dnia na dzień. Odwołujemy się do opinji światowej o wzięcie w obronę naszego brata i męża, ofiar tego niecnego oskarżenia i wybawienia ich od śmierci przez powieszenie, które im grozi.

Podpis: Helena Dimitrowa, siostra Jerzego Dimitrowa i Rika Pietrowa-Popowa, żona Błagoja Popowa. (Wkońcu podany adres obu tych osób w Moskwie).

* * *

Ponieważ całe dochodzenie w sprawie podpalenia trzymane jest przez hitlerowców w tajemnicy, a prasa zagraniczna notowała bardzo silne poszlaki, wskazujące, iż Reichstag padł ofiarą takiego ognia, jak później... bibljoteki — telegram ten może odsłania rąbek tajemnicy, kogo przeznacza się w Berlinie do ukarania, wynikałoby zeń, że — jakichś dwóch komunistów rosyjskich, aresztowanych w krytycznym momencie w Berlinie. Siostra jednego, a żona drugiego widocznie alarmują prasę, celem poruszenia opinji.

TELEGRAMY

—o—

TYLKO 35.000 BEZROBOTNYCH OTRZYMA ZASIŁKI

Warszawa, 31 maja (tel. wł.). Dziś odbyło się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia, na którem uchwalono preliminarz na czerwiec w sumie 1,702.200 zł. Przewiduje się, że liczba bezrobotnych uprawnionych do pobierania zasiłków będzie wynosiła w czerwcu 35.000 osób.

„NIEZNANI ZNAWCY"

Warszawa, 31 maja (tel. wł.). Na międzynarodową konferencję gospodarczą, która rozpocznie się w Londynie 12 czerwca, wyjeżdża jako delegat polski wiceminister skarbu pułk. Koc.

Warszawa, 31 maja (tel. wł.). Naczelnikiem wydziału bankowego w min. skarbu mianowany został urzędnik tegoż ministerstwa p. Repeczko. Nominacja ta wywołała w sferach bankowych duże zainteresowanie, ponieważ p. Repeczko jest w tych sferach zupełnie nieznany.

ZDEFRAUDOWAŁ 20 CZY 40 TYSIĘCY DOLARÓW?

Warszawa, 31 maja (tel. wł.). Przed kilku miesiącami głośną była sprawa adwokata Parzyńskiego, który nadużył zaufania swych klientów i przywłaszczył sobie znaczne sumy ze spadków amerykańskich dla obywateli polskich. W śledztwie adwokat przyznał się do przywłaszczenia przeszło 20.000 dolarów, zaś do dalszych 20.000 nie przyznaje się.

KATASTROFALNE OBSUNIĘCIE SIĘ GÓRY

Berlin, 31 maja. W pobliżu wsi Latdorf w powiecie Bernburg w prowincji Anhalt wydarzyło się obsunięcie zbocza wzgórza, które może spowodować katastrofę o nieobliczalnych następstwach. W następstwie dłuższej ulewy obsunęło się zbocze wapienników na długości około pół kilometra i runęło do rzeki Solawy (Saale), zasypując koryto. W parę minut później wezbrana woda zalała całe okoliczne błonia i wzbiera w dalszym ciągu, zagrażając sąsiednim okolicom. Na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz celem wszczęcia akcji ratunkowej. Zmobilizowano okoliczne oddziały ochotniczej służby pracy i tysiące bezrobotnych i przystąpiono do usuwania zwałów kamiennych z koryta rzeki. — Rozlewisko powiększa się stale, gdyż zasypane koryto rzeki uniemożliwia odpływ wody.

BUDŻET FRANCUSKI UCHWALONY

Paryż, 31 maja. Izba francuska przyjęła budżet państwowy w trzeciem czytaniu 395 głosami przeciw 147.

ZJEDNOCZENIE FRANCUSKICH TOWARZYSTW LOTNICZYCH

Paryż, 31 maja. Na dzisiejszej konferencji reprezentantów francuskich towarzystw aeronautycznych, jaka odbyła się przy udziale ministra lotnictwa Cota osiągnięte zostało porozumienie w sprawie zjednoczenia wszystkich towarzystw w jedno wielkie francuskie towarzystwo lotnicze. Zawarty układ postanawia, że ostateczne zjednoczenie towarzystw ma być dokonane w pierwszej połowie września i ma trwać 15 lat. Towarzystwo to ma zapewnioną roczną subwencję rządową w wysokości 155 miljonów franków.

LOTNICZKA POPEŁNIŁA SAMOBÓJSTWO

Paryż, 31 maja. Wedle doniesień z Aleppo, sekcja zwłok wykazała, że lotniczka niemiecka Marga v. Etzdorf popełniła samobójstwo, pozbawiając się życia wystrzałem z rewolweru.

ZAWIESZENIE BRONI CHIŃSKO-JAPOŃSKIE

Paryż, 31 maja. Wedle doniesień z Nankinu układ chińsko-japoński w sprawie zawieszenia broni został wczoraj popołudniu podpisany w Tong-ku pod Tientsinem. Układ ten m. in. przewiduje utworzenie strefy zdemilitaryzowanej na przestrzeni między murem chińskim na północy a linjami kolejowemi Pekin—Tientsin—Mukden na wschodzie i linją kolejową Pekin—Kalgan na zachodzie. Na całej tej przestrzeni mają być poza tem rozwiązane wszystkie organizacje wojskowe i korpusy ochotnicze.

DALSZA ZNIŻKA DOLARA

Londyn, 31 maja. Dolar zniżkuje w dalszym ciągu podczas gdy kurs funta angielskiego uległ pewnej poprawie. Londyn notował dziś dolara 4'01 i 3/4, podczas gdy wczoraj przy zamknięciu notowano dolara 3'99 i 1/8 w stosunku do funta.

Związek prac. inst. użyt. publ. i kom. oddział I we Lwowie urządza w Zielone Święta dnia 4 i 5 czerwca 1933

wycieczkę do Krakowa i Wieliczki

Ogólny koszt wycieczki z utrzymaniem i przejazdem w obie strony 25 zł., bez utrzymania 14 zł. 40 groszy.

Oprowadzaniem wycieczki zajmuje się TUR w Krakowie. Bliższe szczegóły w sekr. Związku (ul. Ormiańska 2, tel. 26-12.

Konfiskata „Dziennika Ludowego"

Wczorajszy numer „Dziennika Ludowego" został skonfiskowany za artykuł p. t. „Ani pracy, ani chleba". W obecnym „zaostrzonym kursie" jest to widocznie temat najdrażliwszy.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 7'30: „Kapitan z Köpenick" (występ Jaracza).

TEATR ROZMAITOSCI

Czwartek, 7'30: „Nieuchwytny".

—ooo—

TEATR WIELKI. „Kapitan z Köpenick" z występem Stefana Jaracza stał się największym ewenementem artystycznym Lwowa. Codziennie wypełniona widownia świadczy zarówno o uznaniu dla sztuki wielkiego artysty, jak i o wybitnych walorach utworu, opartego na autentycznem zdarzeniu z roku 1906. Historja „Kapitana z Köpenick" głośna była swego czasu na całym świecie i ośmieszyła na wieki państwo junkrów niemieckich. — W tytułowej roli szewca Voigta tworzy niezapomnianą kreację pełną najgłębszej prawdy Stefan Jaracz.

TEATR ROZMAITOSCI. „Nieuchwytny", sensacyjna sztuka Edgara Wallace grana będzie we czwartek i w dni następne. Kto chce spędzić beztrosko dwie godziny, kto lubi powieści sensacyjne, kto chętnie rozwiązuje rebusy, ten niech śpieszy do Teatru Rozmaitości na „Nieuchwytnego".

—ooo—

PRZY OBJAWACH PRZECZULENIA, uczuciu strachu, bezsenności, dolegliwościach sercowych, ucisku w piersiach naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa" ożywia krwiobieg w organach podbrzusza i działa przez to uspokajająco na zaburzenia w nich. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

TARGI WSCHODNIE. W sobotę 3 bm. nastąpi otwarcie XIII Targów Wschodnich we Lwowie. Mimo niesłychanie trudnych warunków gospodarczych udział w Targach zapowiada się dość licznie, różne grupy przemysłowe i rzemieślnicze przygotowują się do wystawy, na placu Targów wrze już gorączkowa praca przygotowawcza. Zapowiedziano już szereg zjazdów w tym czasie i wycieczek z różnych stron kraju. W związku z Targami poruszono myśl uruchomienia opery, która z wiosną zamarła z powodu trudności finansowych. Myśl ze wszech miar godna poparcia, cały zespół operowy jest w komplecie i urządzenie przedstawień nie napotyka na żadne trudności. A trzeba coś zrobić, aby przyjeżdżająca do Lwowa publiczność miała gdzie spędzić wolny czas. Nie wszyscy mogą i chcą iść do szynków i dancingów.

DOLAR 7'40—7'42 ZŁ. Wczoraj Bank Polski płacił za dolar 7'40. Giełda prywatna notowała dolara 7'42—7'43 zł.

ECHO AWANTUR ANTYSEMICKICH. Na placu Targów Wschodnich, ub. niedzieli doszło do awantur między publicznością żydowską a grupką młodzieży endeckiej, w czasie której aresztowano Szyszkiewicza Stanisława. Przeciw Szyszkiewiczowi skierowano doniesienie do sądu.

STRASZNA ŚMIERĆ EMERYTA. W nocy z wtorku na środę w mieszkaniu swem przy ul. Piastów 11 pozbawił się życia 49-letni emerytowany urzędnik wojewódzki Józef Czeporowski. Desperat rozstał się ze światem w strasznych męczarniach, spowodowanych poparzeniem. Czeporowski bowiem użył w celu samobójczym środka b. rzadko spotykanego wśród desperatów. Oblał się bowiem naftą od stóp do głowy, poczem wylał jeszcze na siebie benzynę, a następnie podpalił. Zawezwano pogotowie, które po przybyciu zastało już tylko zwęglone zwłoki. Powód samobójstwa nieznany.

POŻAR MIESZKANIOWY. W mieszkaniu Fr. Gawlika (Skarbkowska 29) wybuchł pożar z niestwierdzonego powodu, który zniszczył urządzenie domowe. Ogień został stłumiony przez domowników.

STRZAŁ W SKROŃ. Żukowska Ludwika z Dublan, lat 38, w zamiarze samobójczym wystrzałem z rewolweru w skroń usiłowała pozbawić się życia. W stanie bardzo ciężkim odwieziono ją do szpitala. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

ZRABOWALI BUCIKI Z NÓG 16-letniemu Bekierskiemu Romanowi ze Zboisk jacyś nieznani sprawcy na polach Zniesienia ściągnęli buciki z nóg, pozostawiając chłopca boso.

OBŁAWA. W czasie obławy urządzonej przez tutejszy wydział śledczy na placu Solskich przytrzymano 135 osób. 52 osoby oddano do aresztów, pozostałych zwolniono po wylegitymowaniu.

CENNE UBRANIE. Wczoraj rano Stefanja Jęczalik (ul. Własna Strzecha 23) zawiadomiła telefonicznie komisarjat PP, że nieznany sprawca skradł przez okno ubranie jej męża, w którem znajdował się portfel z zawartością 2.000 zł. Poza tą kradzieżą były jeszcze 3 inne kradzieże mieszkaniowe, zakończone przytrzymaniem sprawców. Ponadto kilkanaście aresztowań, awantur w stanie pijanym, jazda bez biletu i zakwestjonowanie kradzionych rzeczy w mieszkaniu paserów.

PADŁ OD KULI ZŁODZIEJA. Ubiegłej nocy pod dom Dubczyka Antoniego, w Starym Borku, pow. Rzeszów, podszedł jakiś nieznany osobnik, prawdopodobnie w celu dokonania kradzieży. — Osobnika tego zauważył syn gospodarza 20-letni Stanisław, który wyszedł przed dom i usiłował owego osobnika zatrzymać. Osobnik ów strzelił, raniąc Dubczyka w pachwinę, poczem zbiegł. — Dubczyk po paru godzinach zmarł. Za owym osobnikiem wszczęto pościg.

OD NIEDOPAŁKA PAPIEROSA. W stodole Cichego Piotra w Kalnikowie, pow. Mościska, wybuchł pożar. Od płonącej stodoły zajęła się zagroda Cichego, która również spłonęła doszczętnie. Następnie pożar przeniósł się na sąsiednie budynki, trawiąc ogółem 9 domów, 13 stodół i stajni. Spaliła się również część inwentarza martwego i kilkanaście sztuk drabin. Akcja ratunkowa o tyle była utrudniona, iż dął silny wiatr. Również silny wiatr nie pozwolił na szybkie zlokalizowanie żywiołu. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek porzucenia niedopałka przez osobników, którzy bawili w miejscowej „Proświcie" na zabawie.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

WIDŁAMI PO GŁOWIE

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Szulisławskiego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw 50-letniemu Wasylowi Humeniukowi z Rożdżałowa, który załatwiając „porachunki sąsiedzkie" widłami żelaznemi tak silnie uderzył w głowę Wasyla Skopyka, że załamał mu czaszkę, powodując u niego trwałe kalectwo.

Sąd skazał Humeniuka na półtora roku więzienia.

Oskarżał prok. Cygan.

TRZY KURY I ŚMIERĆ CZŁOWIEKA

W nocy z 2 na 3 września 1932 do zagrody gospodarza Marcina Ślepokury w Pogorzeliskach wtargnęli złodzieje. Ślepokura usłyszawszy hałas, wybiegł na podwórze, lecz w tej chwili jeden z uchodzących złodziei strzelił z karabinu i trafił Ślepokurę w głowę, zabijając go na miejscu. Zanim domownicy zdołali pospieszyć Ślepokurze z pomocą, złodzieje zbiegli, unosząc z sobą skradziony łup w postaci... trzech kur.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Dworzaka stanęli wczoraj trzej chłopacy wiejscy z Pogorzelisk, z których pierwszy, Marcin Stachnij (lat 21) oskarżony był o zabicie Ślepokury i o kradzież oraz Andrzej Puszko (lat 18) i Franciszek Hołoweńko (lat 18) oskarżeni o udział w kradzieży.

Oskarżeni wypierali się winy.

Oskarżał prok. Krajewski, bronił dr. Zgóralski.

Ze sportu

—o—

ZGŁASZAJCIE SIĘ NA LETNIE OBOZY SPORTOWE. Śladem lat ubiegłych Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, chcąc wyszkolić tak zw. przodowniczki i przodowników gier sportowych, lekkoatletyki itd., oraz dać możność odświeżenia swych wiadomości już stojącym na pewnym poziomie organizacyjnym sportu robotniczego, jak również i czynnym sportowcom, organizuje obozy letnie dla mężczyzn i kobiet. Obozy mają wielkie znaczenie wyszkoleniowe pod względem organizacyjnym i sportowym. Obozy te muszą być odesłane przez materjał ludzki doborowy. Tylko ci, z których sport robotniczy może mieć korzyści, winni być na obozach. W każdym klubie musi być ktoś, kto na obóz pojedzie, aby potem dla klubu pracować. Plan obozów przedstawia się następująco:

Męskie: 1) osiedle samorządowe nad morzem od 16 lipca do 1 sierpnia — koszt około 25 zł.; 2) dla starszych organizatorów nad morzem od 1 sierpnia do 15 sierpnia — 30 zł.; 3) przod. gier sportowych Wieleń od 16 lipca do 1 sierpnia — 13 zł.; 4) przod. lekkoatletyczny Wieleń od 16 lipca do 1 sierpnia — 13 zł.; 5) przod. gier sportowych Śląsk od 1 do 16 sierpnia — 15 zł.; 6) przod. gier sportowych Huculszczyzna od 16 lipca do 1 sierpnia — 15 zł.; 7) wodny wędrowny, Wisła—Gopło Łowicz—Warszawa od 16 lipca do 15 sierpnia — 60 zł.; 8) kolarski wędrowny, trasa nieustalona, od 16 lipca do 1 sierpnia — koszt nieustalony; 9) przod. gier sportowych, Raszów pod Łodzią, od 11 do 20 sierpnia koszt nieustalony; 10) wędrowny, Łódź—Zagłębie—Śląsk—Kraków—Łódź, od 1 do 15 lipca, koszt nieustalony.

Kobiece: 1) gimnastyczny, Helenów, od 15 czerwca do 1 lipca, koszt 15 zł.; 2) przod. gier sportowych, Śląsk od 16 lipca do 1 sierpnia, — 15 zł.; 3) osiedle samorządowe, nad morzem, od 1 do 16 sierpnia — 25 zł.; 4) przod. gier sportowych. Wieleń, od 16 lipca do 1 sierpnia — 10 zł.

Mieszane 1) górski-wędrowny, Beskidy Zachodnie, od 13 do 20 sierpnia, koszt nieustalony; 2) górski-wędrowny, Tatry — Pieniny, od 1 do 12 lipca, koszt nieustalony; 3) wędrowny, Gdynia, od 5 do 14 sierpnia, koszt nieustalony; 4) wędrowny, Drohobycz — Karpaty, od 16 lipca do 1 sierpnia, koszt nieustalony.

Zwraca się uwagę, iż koszty podane wyżej nie są ścisłe. Dokładne koszty, jak również szczegóły, dotyczące obozów podane zostaną w następnych komunikatach. Lwowski, oraz Podkarpacki Robotnicze Sportowe Komitety Okręgowe apelują do wszystkich robotniczych organizacyj sportowych, jak i też organizacyj zawodowych i kulturalno-oświatowych w tych miejscowościach, gdzie dotychczas niema robotniczych klubów sportowych by wysłały swych przedstawicieli na robotnicze obozy sportowe celem wyszkolenia sobie organizatorów i przodowników robotniczego ruchu sportowego. Towarzyszki i towarzysze z Małopolski Wschodniej najliczniej obsyłają następujące obozy: Mężczyźni: obóz na Huculszczyźnie, tj. w okolicach zagłębia naftowego od 16 lipca do 1 sierpnia; organizacją obozu zajmują się Podkarpackie RSKO. Koszta dla jednego uczestnika są następujące: wpisowe 15 zł., oraz opłata przejazdu z 81 procentową zniżką kolejową, czyli razem około 20 złotych. Zgłoszenia przyjmuje: Podkarpackie RSKO, Borysław, Dom Ludowy.

Kobiety: Obóz żeński na Śląsku (prawdopodobnie w Wiśle lub Ustroniu) od 1 do 16 sierpnia. Organizacją obozu zajmuje się RSKO Katowice. Koszta następujące: wpisowe 15 zł. oraz przejazd z 81 procentową zniżką kolejową, co razem wyniesie z Małopolski Wschodniej około 25 zł. Zgłoszenia przyjmuje tow. Rochowiak Stanisław, Katowice, Poprzeczna 14.

W programach obozowych przewidziane są trzydniowe wycieczki. Na męskim obozie wycieczka po zagłębiu naftowem, na kobiecym zwiedzanie po drodze Krakowa i Katowic oraz Beskidy Śląskie. Towarzyszki i Towarzysze zgłaszajcie się jak najliczniej na letnie obozy sportowe, gdzie z korzyścią dla zdrowia, przyjemnie i pożytecznie spędzicie swój urlop w pięknych okolicach górskich.

MIĘDZYKLUBOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE. W dniu 5 czerwca o godzinie 9 rano na boisku RSKO za rogatką Gródecką odbędą się międzyklubowe zawody

lekkoatletyczne dla kobiet i mężczyzn o następ. programie: kobiety bieg 60 i 500 m, rzut kulą i dyskiem oraz skok w dal; mężczyźni: bieg 100 i 1000 m, rzut kulą i oszczepem, skok w zwyż i w dal. Zawody odbędą się w konkurencji indywidualnej i drużynowej. Zgłoszenia przyjmuje się na boisku przed zawodami. Zawody powyższe będą ostatnią próbą przed mistrzostwami RSKO w lekkiej atletyce.

TRENINGI DLA KOBIET I MĘŻCZYZN W LEKKIEJ ATLETYCE I GRACH SPORTOWYCH odbywają się w następujących dniach i godzinach na boisku RSKO za rogatką gródecką. Kobiety: środy i piątki od godziny 16 do 19'30; mężczyźni: poniedziałki i soboty od godziny 16 do 19'30. Sprzęt sportowy jest na miejscu.

MECZ O ROBOTNICZE MISTRZOSTWA EUROPY

POLSKA—AUSTRJA 1:6. W poniedziałek odbył się w Wiedniu mecz o robotnicze mistrzostwo Europy między robotniczemi reprezentacjami Polski i Austrji. Zwyciężyła Austrja w stosunku 6:1. Do przerwy prowadzili Austrjacy (3:0). — W tabeli grupy środkowo-europejskiej prowadzi Austrja przed Niemcami, Czechosłowacją, Węgrami i Polską.

KOMUNIKATY

ZEBRANIE EGZEKUTYWY OKR odbędzie się w piątek 2 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Obecność obowiązkowa.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Ofiarna noc".
APOLLO: „Biała trucizna".
ATLANTIC: „Pod Twoją Obronę".
CASINO. „Żona z drugiej ręki" (Jean Harlow).
CHIMERA: „Ludzie w hotelu".
COLOSSEUM: „Demon wielkiego miasta" i rewja „Bridge-express".
GRAŻYNA: „Tong" i rewja „Ekspress wesołków".
KOPERNIK: „Wyspa doktora Moreau".
MARYSIENKA: „Wyspa doktora Moreau"
MIRAŻ: „Congorilla".
MUZA (dawniej **OAZA**): „Pogromca przestworza".
PALACE: „Ekstaza".
PAN: „Dziesięć procent dla mnie".
PASAŻ: „Walka ze skutkami prostytucji" i odczyt dr. Julji Grabowskiej.
PROMIEN: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Kwiat Algieru" i „Niepotrzebna".
STYLOWY: „Baby" (Anny Ondra) i rewja „Kiedy dziewczynki idą spać".
ŚWIT: „Pat i Patachon" i „Maciste, król cyrku".
UCIECHA: „Dziesięciu z Pawiaka" i rewja.

Z ruchu socjalistycznego

WALNE ZGROMADZENIE PPS W STRYJU

Dnia 25 maja odbyło się walne zgromadzenie członków PPS w Stryju przy współudziale delegata OKR tow. Przewłockiego. Po zagajeniu przez tow. Ożgę do prezydjum powołano tow. Waldmana i na sekretarza tow. Rajczyńca, poczem przystąpiono do odczytania protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, a następnie do sprawozdania z działalności ustępującej Rady Robotniczej. Sprawozdanie to zdawał tow. Ożga, obrazując w jak trudnych warunkach wypadło w roku sprawozdawczym pracować, w trudnej sytuacji politycznej i gospodarczej w państwie, wobec tego coraz bardziej zmniejszanego poszanowania prawa i ustaw robotniczych, wobec tego chaosu, jaki panuje przy walącym się ustroju kapitalistycznym. Następnie tow. Rajczyniec przedstawił wyniki pracy w cyfrach, a to: że odbyto 17 posiedzeń plenarnych Rady Robotniczej, że urządzono cztery wiece publiczne z udziałem referentów tow. sen. Kłuszyńskiej, tow. posła Żuławskiego, Piotrowskiego i Dubois, obchód 40-lecia istnienia Partji, — wówczas na zgromadzeniu przemawiał tow. poseł Niedziałkowski, oraz obchód 1-Majowy, kiedy referował prezes zarządu gł. ZZK tow. Maksamin, — prowadzono pracę organizacyjną wśród robotników młynarskich i drzewnych, odbywając około 15 zebrań, w rezultacie czego zorganizowano Związek robotników drzewnych; że wśród bezrobotnych prowadzi się stałe pracę organizacyjną i że odbyto 11 zgromadzeń, oraz interwenjowano około 50 razy u władz o polepszenie bytu i pracę dla bezrobotnych. Szerzono również agitację za czytaniem prasy robotniczej i za jej pośrednictwem, informowano o ważniejszych wydarzeniach na terenie Stryja. — Następnie tow. Szuba odczytał sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że saldo na 24 maja wynosiło 63'25 zł. Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej i postawieniu wniosku o udzielenie absolutorjum, wywiązała się bardzo żywa dyskusja, w której zabierało głos wielu towarzyszów, poczem wniosek komisji rewizyjnej jednomyślnie uchwalono. — Przy przystąpieniu do wyboru nowej Rady Robotniczej PPS, — postanowiono ilość mandatów zmniejszyć do siedmiu, przyczem na wniosek komisji-matki wybrano: przewodniczący tow. Ożga, zastępca tow. Handler, skarbnik tow. Szuba, zastępca tow. Matjas, sekretarz tow. Rajczyniec; członkowie: tow. dr. Moldauer i Szafrański, zastępcy tow. Bizoń, Zabłocki, Chowaniec, komisja rewizyjna: tow. Borek, Filipowski i Karczewski. Po przedyskutowaniu jeszcze paru wniosków zgromadzenie zakończono.

Bojkotujemy piwo lwowskie!
Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.
Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Zmiany na stanowiskach urzędowych

Kraków, 31 maja.

Wedle obiegających pogłosek, omawianych w sposób dyskusyjny przez publiczność, mają w najbliższym czasie nastąpić wielkie zmiany na kierowniczych stanowiskach w Krakowie. Pogłoski te podajemy z obowiązku dziennikarskiego i nie bierzemy za nie żadnej odpowiedzialności.

Wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski ma przejść w najbliższym czasie na emeryturę, a wojewodą w jego miejsce **podobno zostaje obecny prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki.** Na miejsce dr. Kaplickiego ma przyjść ktoś z poza Krakowa, a może woj. Belina-Prażmowski, który pragnie wrócić do Krakowa.

Komendant Strzelca na okręg krakowski **major** Naimski został przeniesiony do macierzystego pułku kawalerji, stacjonowanego w Święcianach, a miejsce jego zajmie **major Jabłoński.**

W Kasie chorych zajdą podobno także zmiany. Dyrektor dr. **Kołkiewicz** powołany ma zostać do Warszawy, a miejsce jego zajmie członek zarządu głównego Kas chorych z Warszawy.

Dłoń kobiety znaleziono w rowie pod Krakowem

Kraków ma w ostatnich dniach kilka niezwykłych sensacyj. Oto bezpośrednio po tragedji w Cichym Kąciku, a następnie sensacyjnem morderstwie w Przewozie, władze śledcze stanęły przed nową zagadką. Mianowicie do zakładu medycyny sądowej U. J. przyniesiono **odciętą dłoń kobiety.** Dłoń tę znaleziono przy drodze, wiodącej do Wyciąża. Jest to lewa dłoń. U ręki **obcięty jest mały palec.** Jak nietrudno poznać z wyglądu, jest to **dłoń kobiety inteligentnej**, że świeżemi śladami manicure. Zaznaczyć należy, iż rów, w którym znaleziono dłoń, wypełniony jest wodą. Policja wszczęła śledztwo celem wykrycia nowej tajemniczej zbrodni.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 1 czerwca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon i giełda zbożowa. 16.00: „Studjum nauk prawa i umiejętności politycznych". 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: „Jan Władysław Dawid, jako uczony i pedagog". 17.00: Gramofon i „Silva rerum". 17.20: Utwory fortepianowe. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka i taneczna. 19.00: „Czerwony książę i jego ucieczka z więzienia Karmelitów we Lwowie". 19.15: Rozmaitości i komunikat Towarzystwa zachęty do hodowli koni. 19.30: Kwadrans literacki: „Sabałowe bajki". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.30: Słuchowisko z Warszawy. 22.15: „Wspomnienie" (reportaż muzyczny). 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Piątek 2 czerwca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Audycja dla dzieci. 15.50: Gramofon. — 16.00: „Studjum lekarskie". 16.15: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Ochrona zwierząt". 17.00: Muzyka lekka. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: „Dzienikarze angielscy w powstaniu styczniowem". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Feljeton literacki z Warszawy. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikaty. — 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

DOROCZNE
Walne Zgromadzenie
Ludowego Spółdzielczego Towarzystwa Wydawniczego we Lwowie

odbędzie się w sobotę, dnia 10 czerwca 1933 r. o g. 6 wiecz., w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21 II p. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcji i Rady Nadzorczej oraz przedłożenia bilansu za rok 1932;
3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na przyjęcie bilansu;
4) Uzupełniający wybór członków Rady Nadzorczej;
5) Wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się o godz. 7 wiecz. drugie Walne Zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków, a uchwały na niem powzięte mają moc obowiązującą.

Rada Nadzorcza.

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Lwów—powiat. Leib Ramer, Zamarstynów, Nowa 18.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.